WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Maja 1881 roku. № 21 15 (27) Maja 1881 r.

Kronika rolnicza.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 20).

Lwów 20 kwietnia 1881 r.

Niemiec p. L. Seeling o stosunkach rolniczych w Galicyi i jéj sile podatkowéj.

„Czy może rząd austryacki dowieść, że choćby jedną z tych rzek z jéj dopływami w swych absolutnych czasach uregulował, a przez to podniósł kulturę okolic nadbrzeżnych? Ileż to setek mil kwadratowych z powodu téj niedbałości nie do darowania, jeszcze dziś niepożytecznych jest dla produkcyi środków pożywienia tak dla ludzi, jako i dla zwierząt? I czemuż to rząd w tym kierunku pomimo użycia wielkich summ, żadnego w Galicyi nieosiągnął rezultatu?

„Odpowiedź na to bardzo jest jednak łatwa. Rząd w Galicyi o regulacyi rzek obmyślanéj sumiennie i przeprowadzonéj na podstawie pewnego planu z góry zrobionego, nie myślał nigdy na seryo, a summy pieniężne na to przeznaczone, marnotrawił na podrzędną ochronę brzegów, opłocenie ich i t. p., zamiast użyć tych summ na systematyczną a postępową rzek regulacyę.

„A jakżeż to wyglądały w Galicyi drogi i publiczne środki kommunikacyi, jakie dawniejszy rząd absolutny pozostawił obecnemu autonomicznemu? Galicya z początkiem autonomicznych rządów posiadała jedynie dwie główne drogi szosowe idące równolegle siebie, które bynajmniéj nie były zrobione ze względu na rolnictwo, przemysł lub rękodzieła, ale jedynie ze względów tylko czysto wojskowych i administracyjnych.

„Jeżeli zaś tutaj przytoczymy daty, podane roku zeszłego w jedném z pism wiedeńskich rolniczych, według których rozległa Galicya ma obecnie stosunkowo mniéj środków kommunikacyjnych aniżeli np. maleńki Szlązk austryacki, a mianowicie kolei mniéj o 274%, dróg państwowych mniéj o 78%, a krajowych i powiatowych o 500%, i to kiedy od lat trzynastu krajowa administracya autonomiczna wielkie przestrzenie dróg krajowych zbudowała, to sądzimy, że te dowody aż nadto wystarczą do wykazania, jak to mało starań ojcowskich, nawet i w tym kierunku, czynił rząd dawniejszy absolutny austryacki, dla podniesienia ekonomicznego i materyalnego rozwoju w Galicyi, gdy każdy łatwo zrozumie, jak podobny brak środków kommunikacyjnych, paraliżuje wszelką próbę obudzenia większego ruchu w rolnictwie, przemyśle i handlu.

„Nawet i pod względem finansowym dowiódł rząd, że wychodząc z zasad biurokratycznych i czysto polityczno-administracyjnych, uważał wszystkie rolnicze sprawy kraju, jako kwestye podrzędne. I tak np. po strasznych spustoszeniach nieszczęsnego 1846 roku, a zwłaszcza też po nagłém zniesieniu pańszczyzny w r. 1848, większéj własności ziemskiéj zabrakło kompletnie kapitału do dalszego prowadzenia gospodarstwa. Rząd wydawał więc około r. 1857 zaliczki a conto przyznanéj indemnizacyi, ale jednak nie czynił tego w tym celu, aby ocalić ruch rolniczy, a tém samém uratować nawet już i dla siebie siłę podatkową od upadku, co ekonomicznie zwaćby się mogło krokiem rozsądnym—nie, bynajmniéj, rząd bowiem austryacki przyznał wówczas owe zaliczki tylko tym rolnikom, którzy nie dali się porwać w r. 1848 prądom owczesnych idei i którzy też skutkiem tego nie byli zanotowani w czarnéj księdze panów starostów. Odmowa wypłaty tych zaliczek zmusiła większą część popadłych w niełaskę obywateli do odprzedania swych pretensyj indemnizacyjnych lichwiarzom. To było właśnie początkiem, który wiódł do straszliwéj przepaści, do tego okropnego i niesłychanego nigdzie zadłużenia, w jakiém się obecnie większa posiadłość w Galicyi znajduje. Słuchajcie tylko i zdumiewajcie się!

„Około 280 milionów wynosi wartość większych posiadłości w Galicyi, a własność ta jest obciążona 160 milionami wierzytelności zahypotekowanych, czyli jak tu nazywają intabulowanych. Skoro się do tego doliczy jeszcze niezahypotekowane długi wekslowe, daléj zaś długi u kupców i rękodzielników, a przytém i zaległe podatki, otrzymamy całkowitą summę długów ciążących na większych własnościach ziemskich: 200 milionów.

„Przerażający to i niesłychany nigdzie istotnie stan, a to tém jeszcze więcéj, że tak samo i właściciele mniejszych posiadłości (włościańskich), co się tycze zadłużenia swéj ziemi, nie wiele lepiéj stoją, a skutkiem tego nader przykrego położenia wiejskich mieszkańców, ruch handlowy miejski również się znajduje w stagnacyi. Dodajmy do tego nieurodzajne lata, zwłaszcza też dziesięć lat ostatnich, a będziemy mieli smutny obraz upadku siły podatkowéj Galicyi, któréj najlepszém potwierdzeniem są tak częste pożyczki i zapomogi głodowe, które przez sejm trzykrotnie, przez radę państwa zaś dwukrotnie uchwalone, wkrótce po sobie nastąpiły.

„Gdybyśmy jednak musieli żalić się tylko na zubożenie rolników w Galicyi pod względem finansowym, w takim razie położenie nie byłoby jeszcze tak niebezpieczném, jak jest w saméj istocie, ponieważ byłaby nadzieja, że kilka lat urodzajnych, dających plon bogaty, wiele złego naprawić zdołają. Niestety jednak w téj chwili powstaje pytanie:

„Dla czego to właśnie Galicyę w ostatnich czasach tak często nędza i głód nawiedza? Zkądże to pochodzi, że ludzie fachowo wykształceni, którzy w Galicyi dobra zakupują, albo biorą dzierżawy, myśląc, że tu zrobią dobre interesa, po największéj części w krótkim czasie bankrutują?

„Ze ściśnioném sercem musimy na to odpowiedzieć, że częściowo wprawdzie przyczynia się do tego pogorszenie klimatycznych i meteorologicznych stosunków, które skutkiem lekkomyślnego, a mało wzbranianego zniszczenia lasów, stały się tak nieprawidłowemi. Z drugiéj przecież strony powodem wskazanych niepowodzeń jest to, że własność gruntowa w Galicyi z małemi tylko wyjątkami, blizka jest zupełnego bankructwa produkcyjnéj siły ziemi, któréj przy takiém brzemieniu długów i przy wzmagających się coraz to więcéj wydatkach na cele państwowe Austryi, tém straszniejsza grozi przyszłość.

„W jaki to zaś sposób własność ziemska w Galicyi do tak

smutnego i zastanawiającego stanu upadku siły produkcyjnéj ziemi doszła, w kilku słowach okazać możemy, zwracamy jednak uwagę, że nie należy przytém zapominać o czynnikach wyżéj wspomnianych, które do tego upadku przyczyniły się.

„Najjaskrawiéj przedstawią się przyczyny wyczerpania produkcyjnéj siły ziemi w Galicyi, jeżeli porównamy ruch rolniczy na Szlązku i w Galicyi. W tym celu odpowiemy na pytanie: „Jakie to produkta otrzymuje Szlązk ze swego gospodarstwa i jakie odpadki pozostają mu z jego gospodarki? (mowa tu tylko o Szlązku austryackim).

„Otóż rolnicy szlązcy sprzedają po największéj części masło, ser, bydło rzeźne i pociągowe, daléj zaś zboże i rzepak w umiarkowanych ilościach. Nadto wywarzają oni na milę kwadratową przeciętnie 81½ razy więcéj cukru, 6½ razy więcéj piwa i ponieważ posiadają melas ze swych cukrowni, więc też 8½ raza wypalają więcéj spirytusu od galicyjskich rolników. Skutkiem też tego otrzymują jako odpadki gospodarskie: serwatkę, o wiele więcéj młota, więcéj odpadków słodowych, więcéj wywaru i zyskują dla swéj ziemi daleko więcéj i daleko lepszy jeszcze gnój a za znacznie tańszą cenę niż galicyjscy rolnicy. Szlązacy przytém dla swoich gospodarstw zakupują prawie tyle rzepakowych makuch i grysu, ileby dało wytworzone przez nich zboże i rzepak. Rolnicy szlązcy zatém sprzedają przy podobnéj glebie, jak jest gleba zachodniéj Galicyi, że tak powiemy tylko sam ekstrakt produktów swéj ziemi. Wszystkie zaś odpadki, tudzież siano i słoma zostają dla gospodarzy i wzmacniają siłę produkcyjną ich gruntów.

„Natomiast, cóż się dzieje w Galicyi? Pominąwszy już to, że przemysł cukrowniczy w Galicyi, z przyczyn, które nie tu miejsce wymieniać, do téj chwili rozwinąć się jeszcze nie mógł, w skutku zaś czego Galicya nie posiada prawie ani burakowych wytłoczyn, ani melasu, pominąwszy i to, że produkcya piwa obliczona więcéj na miejscową konsumcyę, w kraju tak ubogim jak Galicya ledwie słabo rozwinąć się może, a tém samém Galicya też mniéj młota i słodowych odpadków posiada od Szlązka, karmi ona obecnie stosunkowo daleko mniéj bydła, (z wyjątkiem wschodniéj, gdzie bydło się pasie na wielkich pastwiskach nad brzegami rzek nieuregulowanych) i hoduje bardzo mało przychowku. Tym sposobem rolnicy galicyjscy sprzedają swoje bydło (zwłaszcza wybrakowane) po większéj części chude lub na pół utuczone za lichą cenę, a produkcya nawozu jest u nich za kosztowna. Pokupne produkta rolne Galicyi składają przeważnie prawie rzepak i zboże, które od niepamiętnych czasów siane bywają na większych przestrzeniach, aniżeliby tego statyka siły produktywnéj ziemi pozwalała. Z wyjątkiem potrzebnéj dla domu i siewu ilości, całe zboże, a często nawet i liche odpadki, któreby należało przeznaczyć dla bydła, bywa sprzedawane. Rzadko kto tu myśli o kupnie makuchów rzepakowych, słodowych odpadków lub też grysu na paszę. Dla gospodarstwa i hodowli bydła nie pozostają więc prawie żadne odpadki. Nieco pastewnych buraków, czasami trochę ziemniaków i siana, ale przeważnie jednak słoma w najlepszych stosunkach, stanowią jedyne pożywienie bydła. Konie robocze zadowalać się muszą najmniejszą porcyą owsa.

„Powiedzieliśmy dopiero, że siano, a przeważnie słoma w *najlepszych stosunkach* używane bywają tylko na pożywienie dla bydła, często bowiem można widzieć całe szeregi wozów, wiozących siano i słomę do miasta, a z zachodniéj Galicyi nawet do Pruss, albo do fabryk papieru na sprzedaż, a zamian za to ziemia nie otrzymuje żadnéj nagrody, chyba że policzy się tu obrabowanie lasów z trawy i leśnéj ściółki, które mają służyć za kompensatę. Taka jednakże gospodarka głodowa, wysysająca mniéj lub więcéj ziemię, musi sprowadzić nieuniknione nakoniec bankructwo tejże ziemi, która w żadnym jeszcze na świecie kraju, nie okazała się niewyczerpaną.

„Są wprawdzie i w Galicyi gospodarstwa, w których gruntownie wykształcony właściciel, jako fachowy człowiek myśląc o przyszłości stara się utrzymać produkcyjną siłę ziemi. Takie gospodarstwa są jednak nader wyjątkowe i te pomimo ogólnéj nędzy wytrzymują przesilenie. Są także rolnicy w Galicyi, zwłaszcza dzierżawcy, którzy wprawdzie bardzo dobrze czują w czém złe leży i chętnie poczyniliby wkłady dla podniesienia produkcyjnéj siły ziemi, ale tym jednak braknie albo odpowiednich do tego środków, albo możliwego do przyjęcia kredytu, albo też znowu warunki dzierżawne, które właściciel stawia, okazują się tak niekorzystne, a termin dzierżawny tak krótki, że wszyscy ci rolnicy zmuszeni są z dnia na dzień wegietować w nędzy i wszystko bez względu na przyszłość sprzedawać, co się tylko da spieniężyć, aby pokryć konieczne potrzeby swéj rodziny i konieczne wydatki na wychowanie swych dzieci w chwili potrzeby. W ogólności przyzwyczajono się żądać od ziemi najwyższego wydatku, a nie myślano wcale o wynagrodzeniu potrzebném dla siły produkcyjnéj ziemi, lub dla melioracyi gospodarstwa. W ten więc sposób zużyto na raz nietylko sam procent wydawany przez ziemię, ale i kapitał zakładowy jeszcze, to jest tę siłę produkcyjną ziemi, którą tylko do pewnego stopnia wyzyskiwać można. Wkrótce jednak nastąpiło najprzykrzejsze rozczarowanie, bo nagle upadają dochody z własności ziemskiéj. Właściciel, który sobie tego wytłómaczyć nie może, lub nie chce słyszeć o właściwych przyczynach złego, a potrzeb swoich odpowiednio ukrócić nie chce, szuka nadaremnie powodów tego złego wszędzie, tylko nie tam, gdzie ich szukać jedynie należy. Przytém też nie braknie mu na chętnych doradcach i krytykach, który go w tych błędnych zapatrywaniach utwierdzają, zamiast zwrócić jego uwagę na niebezpieczeństwo, na jakie go fałszywa droga wiedzie, zamiast wskazać mu prawdziwe przyczyny złego.

„W obec tego wszystkiego cośmy powiedzieli powyżéj, niech nam wolno będzie zapytać: jakie to starania poczynił rząd w Galicyi, aby usunąć to gospodarcze bankructwo siły produkcyjnéj ziemi, lub co najmniéj je złagodzić? Rząd austryacki ignorował te stosunki i w swojéj ślepocie zniszczył w zupełności jedyny przemysł rolniczy w Galicyi: produkcyę spirytusu i wypas bydła ustawami źle obmyślanemi, przepisami wykonawczemi, a przytém szykanami najrozmaitszego rodzaju. Obecnie zaledwie piętnasta część z będących do niedawna w ruchu gorzelń utrzymuje się z biedą, a według wszelkiego prawdopodobieństwa i z tych jeszcze w następnych latach wiele będą musiały być zamkniętemi. Zamiast podkopywać ten przemysł rolniczy, tak konieczny dla gospodarstwa rolniczego, i rozwiniętéj na wielką skalę uprawy kartofli, jak produkcya spirytusu, przez połączone z nią źródło żywności dla wypasowego bydła w Galicyi, wolałby był raczéj ten rząd zaprowadzić opłaty celne od wywozu siana, makuch, słodowych odpadków, grysu i t. p., a takie znowu fabryczne zakłady w kraju, jak fabryki papieru, które używają słomy jako surowego materyału, ze względu na uprawę ziemi albo zakazać zupełnie, albo co najmniéj już opodatkować wysoko. Fabryki takie bowiem zarówno z lichwiarzem są dla ogółu szkodliwe i dają lekkomyślnym rolnikom sposobność do wyprzedawania jedynego i ostatniego materyału, który może być na nawóz użyty, dla wzmocnienia rodzajności ziemi.

„Krótko mówiąc, gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie widzimy w Galicyi starania, aby przyprowadzić ludność zajmującą się gospodarstwem rolném, pospiesznie do bankructwa siły produkcyjnéj ziemi, a wcale nie widzimy dotąd, aby z jakiejbądź strony kompetentnéj zrobiono choćby jeden krok tylko dla usunięcia tego złego, a niewypowiedzianie niebezpiecznego.

„Konieczna przecież w tym razie jest inicyatywa z góry, a powołaném zdaje nam się do tego ministeryum rolnictwa, które posyłając na miejsce odpowiednie osoby ze swego grona może tam zbadać lokalne stosunki, a następnie przez pośredni wpływ na stowarzyszenia agronomiczne i na znakomitych agronomów, jak i odpowiedniemi wnioskami w sejmie i radzie państwa, byle częściowo usunąć złe i zbliżające się niebezpieczeństwo, choćby już w samym tylko powszechnym interesie całego państwa.

„Czyli nasze ministeryum rolnictwa będzie w stanie energicznie podjąć i trwale utrzymać inicyatywę w tym kierunku, to jeszcze bardzo wielkie pytanie. Nam się zdaje przecież, że sprawa ta jest tak ważną, że nawet należałoby ją poruszyć na przyszłym zjeździe austryackich agronomów, nietylko już w interesie saméj Galicyi, ale nadto w interesie całego państwa austryackiego."

(d. c. n.)

Hodowla drobiu w Niemczech.

Jeden z członków hohenheimskiéj (w Wirtembergu) szkoły rolniczéj mówi jak następuje o hodowli drobiu w Niemczech. Z powodu wysokich cen drobiu i jaj obecnie w naszych miastach podajemy tu uwagi rzeczonego pisarza:

Rzut oka na teraźniejsze położenie naszego rolnictwa, niemającego widoków do znacznych dochodów z samego zboża i bydła, wypada każdą gałąź gospodarstwa czynić zyskowną i zrzec się wygodnéj zasady: tak robiono od dawna i było dobrze. Ze wzrostem ciężarów i wydatków trzeba dążyć do robienia lepszém tego co jest dobre, i korzystném tego co dotąd było tylko nieszkodliwe, a wygodne. Większość rolników niemieckich zadowala się wychowaniem téj ilości świń, jakiéj wymaga potrzeba domowa na szynki i słoninę. Gospodarstwa folwarczne nie mają jaj nad potrzebę domową i cieszą się, kiedy im własnych wystarczy i obcych kupować nie potrzebują. Nietylko kapłony i kurczęta mają teraz w Niemczech dobrą stronę, ba nawet pióra kurze doznają pokupu i nie potrzebują być marnowane.

Oznaczenie stopnia zanieczyszczenia wnętrza budynku wyrazem: „tu jest jakby w świńskim chlewie" jest świadectwem złego stanu hodowli świń. Zwierzęta te są ochędożne, potrzebują czyszczonéj stajni, zasługują na czyste utrzymanie ich i nagradzają tę pracę.

Świadectwem wartości drobiu i wielkości dochodów z jego hodowli jest Francya. W roku 1875 liczono w tym kraju 47 milionów kur, czyli około trzy kury na dwie osób. Kury te dostarczyły stokilkanaście milionów kóp jaj, wartości 90 milionów rubli. Upodobanie Francuzów w kurach przyczynia się znacznie do dobrego żywienia się narodu. Żołnierze nasi wróciwszy z wojny z Francyą mieli co do opowiadania o tym przedmiocie.

Włosi wysłali za granicę jaj za 24 milionów fr. Niemcy sprowadzają natomiast rocznie przeszło 10 milionów kóp jaj. Cło od tych jaj wynosi milion marek. Tym sposobem wychodzi z Niemiec około 30 mil. mr. za granicę. Czy nie mogą te pieniądze służyć za kupno innych towarów przez wyprodukowanie jaj w kraju, zamiast pobierania ich z zagranicy? Czy hodowla drobiu opłaca się w Niemczech rzeczywiście tak mało jak powszechnie utrzymują? Możebyśmy mogli naśladować w tém naszych sąsiadów? Zdaje mi się, iż na to pytanie odpowiedzieć można. Naśladowanie może być korzystne zależnie od okoliczności.

Pomnieć trzeba, że we Francyi hodowlą drobiu trudnią się po większéj części małe gospodarstwa. Do tego trzeba trzech warunków:

1) Trzeba mieć niezbędny czas i kapitał do zajęcia się tym przedmiotem.

2) Znać się na téj hodowli i mieć w niéj upodobanie.

3) Mieć odbyt zapewniony na swój produkt, aby się opłaciły koszta nabycia dobréj rassy, powiększenia kurników i dostatecznego żywienia przychowku.

Najwłaściwszém miejscem do hodowli drobiu są z początku pobliża większych miast. Ztąd mogą rozchodzić się lepsze rassy drobiu. Ładne zwierzęta są pokupniejsze od pospolitych i robią dobre wrażenie. Zaczynać trzeba od małego rozmiaru, a produkować towar możebnie najlepszy. Zgubném jest rozpoczęcie wielkim rozmiarem i produkowanie towaru mniéj pokupnego, które się kończy zniechęceniem się producenta, stratą i upadkiem zupełnym produkcyi, albo jéj zmniejszeniem.

Podług niektórych pisarzy o rolnictwie sprzyjają Francuzom w hodowli drobiu najprzód klimat ich kraju, powtóre ich dar i umiejętność odnoszenia znacznych korzyści z drobnych rzeczy, nakoniec odbyt we Francyi na towar gorszy i lepszy. We Francyi jedzą zamożni drób młody i tuczony, a ubożsi nie gardzą starszym drobiem rozpłodowym i niezdatnym do tuczenia.

Drób niedorosły potrzebuje ochrony tak dobrze w południowéj Francyi jak w całych Niemczech. Francuzki dar ciągnienia znacznych korzyści z małych rzeczy jest zabiegliwością i uwagą. Przez zaprowadzenie lepszych rass drobiu możemy hodowlę naszą podnieść. O niedostatek odbytu nie ma obawy.

Trzeba nam przyjść nietylko do lepszych rass drobiu i królików, ale zarazem obeznać się powszechnie z machinami do wylęgania i karmienia drobiu dla tuczenia go, budować lepsze kurniki i dobierać do pomocy kobiety, dobrze z przedmiotem obeznane. Mezczyzni, szczególnie gospodarujący na małych posiadłościach nienawidzą drobiu. Oni nie potrzebują się nim zajmować, ale nie powinni odmawiać zasiłków potrzebnych do hodowli w budynkach, karmie, ściółce, pastewniku i opale, a dostaną za to wybornego nawozu i zmniejszą się ich wydatki w gotówce, udzielane swoim gospodyniom. Potrzeba, aby gospodarz zamiast niechęci i pogardy dla téj produkcyi wglądał w nią czasem czy idzie jak należy, czy panuje w nich ochędożność, ciepło i sytość.

Przestrzeganie czystości jest zupełne, jeżeli drób jest wolny od własnych odchodów, piór wypadłych i owadów pasożytnych. W tym celu trzeba przeglądać zarówno ściany jak podłogę.

Do rozpłodu należy dobierać osobniki młode i znaczyć stary drób i przychówek w jesieni na nogach, aby żaden rozpłodnik męzki ani żeński, choćby doborowy, nie służył do rozpłodu więcéj nad 3 lata, jeszcze lepiéj nad dwa. Rozpłodniki starsze nad 4 lata są mało płodne i dają przychowek słaby. Lepiéj jest rozpłodniki, które 3 lata życia skończyły, bezwzględnie brakować. W tym wieku są jeszcze jadalne. Ich mięso jest mniéj smaczne niż osobników, które jeszcze nie płodziły, ale stanowi dopiero drugorzędny towar, kiedy drób starszy nad 4 lata daje mięso za mało soczyste.

Na 10 samic wystarcza jeden samiec młody i dobrze żywiony. Unikać trzeba łączenia osobników bardzo z sobą spokrewnionych. Co 2 lub 3 lata trzeba zmieniać samce i odświeżać ród szmcami obcemi.

Niemieckie kury i kaczki są mniéj płodne od francuzkich i angielskich. Kura niemiecka składa rocznie 120 do 130 jaj, a francuzka 150 do 180.

Z zagranicznych rass kur następują po sobie pod względem:

Niesienia jaj.	Siedzenia na jajach.	Tuczności i obfitości w mięso.
	Ang. Dorking	Angielska
Hiszpańska rassa	Pospolita niem.	Francuzka
Franc. Crève coeurs	Franc. La flèche	La flèche
Włoska rassa	Francuzka	Włoska
Pospolita niemiecka	Włoska	Hiszpańska
Angielska dorking	Hiszpańska	Niemiecka.

Lepszemi od niemieckich kaczek, gęsi i królików są ich rassy francuzkie.

Dostatek żywności sprzyja rośleniu zwierząt czyli wczesnemu dojrzewaniu zwierząt niedorosłych i płodności tych, które rość przestały. Zarody przyszłych jaj są w samicy ptasiéj gotowe już w pierwszym roku jéj życia. Przy dobrém karmieniu rozkłada się ich wyrost w jaja na mniejszą liczbę lat niż u samicy miernie karmionéj. Tuczenie drobiu rozpłodowego jest chybioném karmieniem. Dobrém jest żywienie dostatkiem karmy pożywnéj, ale nie tuczącéj. Drób, przeznaczony do tuczenia nie powinien doznawać swobody i dużo ruchu. Życie wygodne i gnuśne sprzyja tuczeniu się, szkodzi natomiast płodności. W karmie rozpłodników powinny otręby, kuchy, ziemniaki i warzywa mieć przewagę nad zbożem i ciastem zbożowém. W tuczeniu natomiast są ziemniaki, warzywa i otręby niepotrzebne. Rozpłodnikom i rosnącemu przychowkowi nie trzeba nigdy ruchu zabraniać, inaczéj nie może jeść dosyć owadów, zieleniny, wapna i krzemionki, niezbędnych do dobrego wyrostu piór i jaj.

Ciepło, szczególnie na noc, nie wyklucza czystego powietrza. Drobiowi można najmniéj ze wszystkich zwierząt niedostatek powietrza czystego zastąpić powietrzem ogrzaném. Kto nie ogrzewa kurników opałem umyślnym lub ciepłem straconém innych budynków, ten ogrzewa swój drób nadmiarem karmy, którą mu dawać trzeba i traci jaja i czas, w którym powinien mieć młode. Zamiast dwóch pokoleń w jednym roku ma jedno. Jeżeli ma drugie, wówczas jesienne jest spóźnione, nie dojrzewa i nie wyrasta należycie przed zimą. Wydatki zapobiegające stratom i przymnażające dochodu są prawdziwą oszczędnością. Niedbalstwo natomiast, które ma pozór oszczędności, ale ostatecznie marnuje część karmy i czasu, jest dzikiém marnotrawstwem.

Na jajach należy codzień znaczyć dzień ich złożenia. Praca ta dostarcza wielkich dwóch korzyści. Najprzód sprzedaje się i

zu'ywa jaja w porządku ich wieku. Tym sposobem nie doznaje nikt zawodu. Powtóre, można przy podkładaniu pod samice lub do machiny wylęgaczki zapisać sobie, kiedy które jaja podłożone zostały i kiedy się wylęgną. Żadne inne postępowanie nie dostarczy téj dogodności. Praca taka może się wydawać zmudną i mozolną. Pomnieć wszakże trzeba, że celem pracy jest pożytek, nie rozrywka. Zmierzając do pożytku trzeba obierać drogi, które do niego prowadzą i trzymać się ich całkowicie. Zyski nie leżą w samém ich założeniu sobie i szczerém pragnieniu ich, drobne starania są niemniéj potrzebne do osiągnienia ich jak pierwszy nakład kapitału. Te drobne starania przyspieszają produkcyę, ulepszają ją i czynią tańszą. W tych drobnych staraniach leży francuzki dar odnoszenia z małych wkładów wielkich korzyści.

Jaja małe należy przeznaczać na sprzedaż, a średnio wielkie używać o tyle do wylęgu, o ile nie ma się do tego celu dostatecznéj ilości doborowych jaj wielkich. Z większych jaj wylęgają się bujne młode, a z małych nikłe i małe. Im lepszy zarodek tém lepszy z niego przychowek. Żadna rassa, karma, ani pielęgnowanie nie zabezpiecza od wyrodków. Przychowek bujny i doskonałość rassy można sobie zapewnić tylko doborem najlepszych rozpłodników i jaj, bezwzględném brakowaniem wszystkiego co jest niezdarzone i karmieniem, odpowiedniém celowi hodowli, a gospodarném.

Wdzięczna hodowla drobiu nie jest ani sztuką tajemniczą, ani praktyką znaną dobrze każdéj włościance. Mniejsze i większe rozprawy o niéj, zacząwszy od kilkuset wierszowych aż do jednotomowych i większych nie koniecznie wyczerpują swój przedmiot. Komu chodzi o obeznanie się z nim, niech dotrze do zasad i gruntu wszelkiéj hodowli. Przy pomijaniu strony fizyologicznéj i gospodarczéj czyli administracyjnéj są wszystkie inne rady oklepaną gadaniną, wiadomą najmniéj umiejętnéj i gospodarnéj rutynie.

Żadne z ulepszeń, samo jedno oddzielnie wprowadzone, nie robi cudu, nie przemienia strat w zyski. Samo sprowadzenie rass obcych, albo samo ogrzewanie kurników, albo samo dobre urządzenie pastewnika nie zabezpiecza od strat i nie staje się rogiem obfitości. Gospodarność jest sztuką w skutkach swych bardzo okazałą, a w postępowaniu prostą, powszednią i niepozorną.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 21 maja 1881 r.

W ubiegłym tygodniu powietrze znacznie się poprawiło. Temperatura bowiem była ciepła i pogodna, brak tylko był deszczu, gdyż oziminy skutkiem zimna i dotychczasowéj suszy bardzo słabo powschodziły. W piątek nad wieczorem nareszcie spadł nie wielki, w nocy zaś nastąpił dość gwałtowny deszcz, to też oziminy przy obecnéj odwilży dużo skorzystają. W naszych okolicach rzepaki wcale się nie udały, natomiast z Lubelskiego donoszą, że tamże rzepaki zimowe nietylko dobrze przetrwały zimę, lecz i obecnie bardzo pokaźnie wyglądają, obiecując plon obfity.

W handlu zbożowym słabsze panuje usposobienie i tylko słabemu zaofiarowaniu zawdzięczyć można, że ceny nie uległy dalszéj obniżce. Zapasy zboża też wszędzie są małe, również kontrolowane zapasy w Ameryce znacznie się zmniejszają. Takowe wynosiły w dniu 7 maj r. b: 17,700,000 buszli pszenicy i 11,800,000 buszli kukurydzy, w stosunku do 18.500,000 buszli pszenicy i 13,000,000 buszli kukurydzy, w dniu 30 maja 1880 r. do 21,200,000 buszli pszenicy i 11,700,000 buszli kukurydzy w dniu 8 maja 1880 r., do 15,100.000 buszli pszonicy i 10,620,000 kukurydzy w dniu 10 maja 1879 r. Przeszłotygodniowe wywozy z portów atlantyckich Ameryki do Anglii wynosiły 112,000 kwr. pszenicy w stosunku do 92,500 kwr. do kontynentu 100,000 kwr. do 140,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 50,000 kwr. do 35,000 kwr., razem 262,000 kwr. pszenicy w stosunku do 267,500 kwr. Równocześnie wywieziono do Anglii 60,000 kw. kukurydzy, do kontynentu 58,000 kw., razem 124,000 kw. kukurydzy w stosunku do 148,500 kw. w tygodniu poprzednim. W Nowym-Yorku kursa pszenicy na początku tygodnia się osłabiły, następnie przecież znowu się podniosły. Na targach angielskich było zaofiarowanie krajowéj pszenicy małe, kupowano przecież tylko wyborowy towar. Na gotowy obcy towar nie brak było kupców, natomiast płynących ładunków wcale nie kupowano. Wielkie dowozy mąki amerykańskiéj utrudniają nie mało interes zbożowy. We Francyi dowozy krajowego zboża są małe, tém większe natomiast nadchodzą oferty obcego zboża. W Belgii i Hollandyi był tylko niewielki interes konsumcyjny a usposobienie było słabsze. Nad Renem zdołały się dotychczasowe notowania dość dobrze utrzymywać, w południowych zaś Niemczech interes miał bardzo ospały charakter, a w Austryi i Węgrzech mało było chęci do kupna. Na placach północno-niemieckich zaofiarowanie było skromne, popyt przecież też był nie wielki a ceny znowu cokolwiek się obniżyły.

Na naszym placu dowozy zboża nadzwyczajnie były szczupłe, zapasy też są bardzo małe, jakkolwiek więc chęć do kupna nie była zbyt wielka, ceny przecież dobrze się utrzymywały. Na koniczyny tylko w wyborowch gatunkach trafiają się reflektanci, na poślednie gatunki brak było odbytu.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132	fun.		175—190	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„	pstra	190—200	„
„	129—131	„	„	205—210	„
„ jasna	123—128	„	jasna	200—210	„
„	129—137	„	„	210—225	„
„ porosła				140—180	„
Żyto tranzito	115—128	„		190—200	„
„ krajowe	115—123	„		190—195	„
„	124—130	„		195—205	„
Jęczmień ruski				145—155	„
„ krajowy				160—180	„
Owies ruski				150—165	„
„ krajowy				160—175	„
Groch na paszę				150—180	„
„ kuchenny				180—200	„
„ Victoria				200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty				215—235	„
Rzepik				210—225	„

W Hamburgu na okowitę mocne było usposobienie a kursa o ca. 1 markę się podniosły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 41¾ mr., w beczkach tel quel 44 mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na maj	46½	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,38	przy kursie 210.
na maj-czerwiec	46½		„ 1,38	
na czerwiec-lipiec	46½		„ 1,38	
na lipiec-sierpień	46¾		„ 1 39	
na sierpień-wrzesień	47¼		„ 1,42	
na wrzesień-paźdz.	47¼		„ 1,42	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	204.65	Mrk.
Pszenica maj	225.50	„
Pszenica maj-czerwiec	217.00	„
New-York	1,25	„
Żyto loco	215.00	„
maj	212.50	„
maj-czerwiec	198 20	„
wrzesień-październik	173.25	„
Olej rzepakowy, maj	52.70	„
wrzesień-październik	54.10	„
Okowita loco	55.60	„
kwiecień-maj	56.20	„
sierpień wrzesień	57 60	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 15 (27) Мая 1881.